№. 45. w Środę dnia 23. Lutego 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, d. 21. Lutego. — Dnia wczorajszego i w pierwszéj połowie nocy, w pomyślnem położeniu stanu zdrowia cesarza żadna zmiana nie zaszła. W drugiéj połowie nocy spał cesarz Jmość spokojnie i bez przerwy Sen orzeźwił go bardzo.

Paryż, d. 19. Lutego. — Arcybiskup paryzki w skutek napomnienia wydanego w roku 1850 przeciw dziennikowi duchownemu Univers, zakazał go czytać duchowieństwu w swojéj dyecezyi, tem bardziéj zaś wzbrania do niego pisać.

Paryż, d. 20. Lutego. — Jeneralni poborcy i urzędnicy kas finansowych, którzy przeszło lat 70 liczą, mają wystąpić ze służby czynnéj. Cesarz otrzymał własnoręczne pismo od papieża.

Zürich, dn. 19. Lutego. — Rządowi tesyńskiemu doniesiono, że wszyscy Tesyńczykowie mają opuścić Lombardyą, robotnicy natychmiast, właściciele w przeciągu dni trzech.

Londyn, d. 19. Lutego. — Izba niższa przyjmuje projekt rządowy względem powiększenia sił morskich o 4500 majtków.

Rzym, dn. 13. Lutego. — Jenerał Gemeau wyjechał do Francyi. Jenerał Montreal obejmuje tu dowództwo.

Berlin, d 22. Lutego. — Naj. Pan raczył nadać kapitanowi porucznikowi, dowódzcy fregaty parowéj rosyjskiéj Szewandinowi order orła czerwonego trzeciéj klasy, pierwszemu porucznikowi na tym okręcie Boszewowi, fizykowi pow. dr. Karsten w Perleberg, burmistrzowi Pusch w Landsbergu i admin. ekonomicznemu Hermanowi w Krzyżanowicach, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 20. Lutego. — Nowo Pruska gazeta zgadza się z wiedeńską, że Prusy z Austryą się porozumiały w kwestyi celnéj i że wkrótce ratyfikacya układu handlowego na lat 12 nastąpi.

— Wiadomość o zamachu na życie cesarza austryackiego, obudziła tu czujność władz naszych, ile że do tego podał powód przypadek, który się wydarzył w Charlottenburgu. Młody jeden garbarczyk lat 19 liczący, nazwiskiem Kruszka z Prenclau przyszedł na zamek królewski do Charlottenburga i chciał się koniecznie widzieć z królem. Zapytany czego żąda, oświadczył, że miał zamiar wstąpić do wojska, ale go przyjąć nie chciano, z powodu małego wzrostu, dla tego chce prosić króla Jmci, aby nakazał dowódzcy jakiego pułku przyjąć go na żołnierza. Postępowanie to osobliwsze obudziło podejrzenie, i aresztowano natręta. Przetrząśnięto jego ubiór i znaleziono w jego kieszeniach dwa małe pistolety, kule, proch, ołów i nóż. Zapytany Kruszka czemu się w takie narzędzia zaopatrzył, odpowiedział, że jako przyszły żołnierz ćwiczyć się musi w strzelaniu. Chłopaka tego trzymają dotąd w więzieniu, lubo niepodobna przypuścić, aby miał myśli rewolucyjne, albo chciał jakiś zamach wykonać niebezpieczny. Gdy atoli wiadomość nadeszła, o zamachu uczynionym na życie cesarza austryackiego, poseł austryacki nastaje na wyprowadzenie śledztwa najściślejszego z tego chłopaka. — Wczora policya podciągnęła wszystkich przybyłych tu podróżnych po hotelach pod najściślejszą kontrolę. Szczególniéj zwraca uwagę na przybywających z Austryi.

— Północne dwory porozumiewają się względem wspólnego zażalenia, jakie zanieść zamierzają do rządu angielskiego na londyńską emigracyą, któréj przypisnją ostatnie zamachy rewolucyjne. Najgłówniejszą trudność stanowi wyśledzenie, gdzie się ukrywa Mazzini. Dotąd nieudało się żadnemu ajentowi policyjnemu odkryć jego pobyt. Za proklamacye rewolucyjne żaden odpowiadać niemoże, podobnie jak za fałszowane pieniądze papierowe, przeciw czemu tylko sposób rosyjski pokazuje się praktycznym. — Rossya pozwala ruble papierowe z kraju wywozić, ale zakazuje je wprowadzać do kraju i chwyta je zaraz na granicy. Austrya także się żalić niemoże na Anglią, bo zbyt miesza się do spraw tureckich, przypomnianoby jéj to mięszanie się, bo ono się rządowi angielskiemu także niepodoba.

— Mówią, że Austrya naraz niepokojona i z Węgier, i z Włoch i ze strony tureckiéj, ogląda się na talenta energiczne wojskowe i dla tego w szeregach armii austryackiéj na wyższych stopniach znaczne zajdą zmiany. Równie mają wykonać wkrótce plan już dawniéj przedłożony, a nim jest, założenie obszernego arsenału w Wiedniu, z którego jak z obozu głównego, mają być na wsze strony kierowane ruchy wojskowe i przedsięwzięcia.

— W Magdeburgu nastąpił w dniu 7. Lutego rzadki już teraz wypadek zapalenia się wódki w człowieku. Robotnik jeden, który dużo dnia tego wypił wódki, zbliżył się w szynkowni do świecy chcąc zapalić fajkę i oddech jego zapalił się. Nieszczęśliwy ten skończył życie w najokropniejszych boleściach.

(*Kor. Cz.*) Na posiedzeniu izby drugiéj d. 12. Lutego przyszedł nareszcie, po długiéj zwłoce, znajomy już czytelnikom szczegółowo wniosek frakcyi katolickiéj do dyskusyi publicznéj. Żadne posiedzenie tegorocznego sejmu nietrwało tak długo, żadne nie obudziło tak powszechnego zajęcia. Trybuny były przepełnione. Przez 9 godzin bez przerwy, od 10 godziny rannéj do 7 wieczornéj toczyła się żwawa, gorąca, powiem uroczysta walka, nietyle o cel wniosku, czy izba ma uchwalić adres do króla z prośbą, aby ministerstwu nakazał odwołać znajome resprypta co do missyj jezuickich i odwiedzania przez krajowców collegium germanicum w Rzymie, ile o autonomią i zupełną wolność kościoła i wyznania katolickiego w państwie protestanckiem. Sprawozdawcą komicyi, wnoszącéj, aby izba żądanie wnioskodawców odrzuciła, był pan Gerlach, ten sam pan Gerlach, który w miesięcznym przeglądzie (Rundschauer) Nowéj Pruskiéj Gazety nieraz oświadczał, że kościół protestancki bliższym jest porozumienia i połączenia się z jezuitami, niż z tak zwanemi wolnemi gminami ewangielickiemi. Pan Gerlach i tą razą stanął w obronie jezuitów i ich missyj, przeciwko którym, mówił, jak powstawała zawsze, tak i powstaje dotąd, tylko nienawiść demokratów, socyalistów i wszelkiego rodzaju rewolucyonistów, lecz nie protestantów. Tężsame państwa i trony katolickie, prowadził rzecz daléj, które w zeszłym wieku rozpoczęły prześladowanie jezuitów i papieża zniewoliły do zniesienie zakonu, tężsame państwa i trony były wkrótce potém przez rewolucyą wywrócone. Rząd pruski, dowodził mówca, był zawsze w rzeczach religii tak wolnomyślnym, że w tym punkcie należy mu się pierwszeństwo przed królami i ministrami katolickimi, nawet przed papieżem, i dlatego skarzyć się na niego w tym względzie niebyło i niemasz powodu. Przedmiot skargi — reskrypta ministeryalne, tyle razy wzmiankowane, są, mówił, dawniejszemi obostrzeniami, które wydane były na żądanie arcybiskupa kolońskiego w 1830. r., i przeciwko woli ówczesnego ministeryum. Mówca przywodzi słowa p. Radowitza, wyrzeczone na posiedzeniu 24go Sierpnia 1848. r., z których się okazuje, że ten mąż stanu wtenczas jeszcze oświadczył się w interesie katolickim przeciw zaprowadzeniu zakonu Jezuitów. On sam, lubo protestant, byłby był wtenczas mówił przeciw p. Radowitzowi. Odświeżenie wspomnianych reskryptów przypisuje mówca zbytniéj policyjnéj ostrożności biórokratycznego państwa i pewnéj odrazie ku zakonowi Jezuitów. Lecz gdy reskrypta te w niczém nie nadwerężają autonomii i wielkich swobód kościoła katolickiego, i pierwszy z nich jest tylko środkiem ku utrzymaniu pokoju religijnego, a drugi dawną obserwancyą, czyniącą odwiedzanie *collegium germanicum* w Rzymie zawisłém od pozwolenia rządowego; skarga katolików przeciwko ministerstwu jest niesłuszną, i powinna być, zdaniem komisyi przez izbę uchyloną. Panu Gerlach odpowiadając pierwszy wnioskodawca, pan Waldbott, wykazuje, że kwestya w mowie będąca, ma nietylko religijną lecz i polityczną stronę; albowiem odrodzenie się społeczeństwa może tylko nastąpić na polu religijném i za pomocą religii, a do tego potrzebną jest zupełna wolność kościoła, którą konstytucya gwarantuje, a izby obowiązane są bronić przeciwko wszelkiemu ograniczeniu. Ograniczeniem takiém są wydane reskrypta, powstałe z niesłusznéj obawy, aby misye jezuickie niedały powodu do zakłócenia pokoju publicznego, wydane tajemnie do podrzędnych władz policyjnych, aby otwarty żywot kościoła katolickiego miały na oku, i stawały mu wedle swego widzimisię na przeszkodzie.

Wniosek ma na celu przywrócenie zgody i jedności w kraju, który dwie ma wprawdzie religie, lecz jest jednem państwem; aby państwo to było silnem, jest rzeczą rozumnéj polityki, aby obok 10 milionów uprawnionych, niebyło 7 milionów mieszkańców nieuprawnionych. Mówca oświadcza się za utrzymaniem wniosku. Minister spraw wewnętrznych broni legalności reskryptów i oświadcza, że rząd nigdy missyi nie zakazywał, lecz tylko miał na względzie utrzymanie pokoju publicznego. Mówiący po nim p. Bethmann Hollweg, lubo ewangelik, przemawia wprawdzie za słusznością wniosku umotywowanego na przepisach konstytucyi gwarantujących kościołowi katolickiemu zupełną wolność, mniema jednakże, że droga adresu do króla niejest właściwą dla osiągnienia sprawiedliwości, wnosi zatém, aby izba uchylając adres, wniosek pole-

ciła ministerstwu, z oświadczeniem aby rząd sprawę zgodnym sposobem załatwił, i przynajmniéj cofnął zakaz niedozwalający odprawiania missyi w miejscach z przeważającą ludnością protestancką. W liczbie następujących mówców, odznaczyli się przed innymi dwaj bracia Reichenspergerowie, posłowie z prowincyi nadreńskiéj, dwaj najgorętsi obrońcy katolicyzmu w izbie. Pierwszy z nich z Kolonii, mówił w ogóle o missyach kościoła chrześciańskiego, w szczególności o powołaniu i znaczeniu przeszłem i obecnem zakonu jezuitów, o ich prześladowaniu, zniesieniu i wskrzeszeniu; o ucisku, jakiego kościół katolicki w Prusiech doznawał i jaki znów reskrypta ministeryalne zgotować dla niego zamierzyły; o różnicy jaką rząd zachowuje przy rozdawaniu urzędów, honorów, godności i td., pomijając katolików. Oświadczył się przeciw wnioskowi Bethmanna Hollwega, aby załatwinienie sprawy zalecić ministrowi, bo od dzisiejszego ministeryum, do którego tyle prośb, odezw i zażaleń ze wszystkich tron zanoszono, niczego się nie otrzyma. Sprawiedliwszą jest izba, która rzecz obecną z większą wyrozumiałością i godnością traktuje, niżeli się tego spodziewał. Mówca zakończył słowy: *Magna est veritas et praevalebit.* Mowa ta trwała przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny. Mówił następnie przeciw wnioskowi p. Hagen, za wnioskiem z stanowiska prawnego p. Wentzel, który zwykł zawsze mówić wedle sumienia i przekonania. Zabrał nareszcie głos minister oświecenia p. Raumer. Powtórzył on to samo, co był powiedział w komissyi, że niemiał, ogłaszając reskrypta, złéj woli, że niemyślał i niemyśli nadwerężać wolności kościoła katolickiego, lecz ponieważ misye miały i mogły mieć charakter zgromadzeń publicznych, była dla władz miejscowych potrzebną instrukcya, aby wiedziały jak się zachować, a było to mianowicie potrzebnem w księstwie, gdzie wszystko przybiera natychmiast charakter narodowy. To dosyć dla ich usprawiedliwienia. Mówili następnie jeszcze hr. Ziethen za, p. Meyer przeciw, hr. Stolberg Stolberg bardzo gorąco za wnioskiem, oświadczając, że jego przyjaciele i on nie są Prusakami, dopóki Prusy ich religijnego uprawnienia nie uznają Powstała stąd wrzawa; prezydent wezwał mówcę do miarkowania się w słowach. Poczem dyskusya została zamkniętą. Posłowie polscy nie mieli w niéj udziału. Lecz poseł Potworowski, zabrawszy głos do uwagi osobistéj przeciw panu ministrowi oświecenia, powiedział z zapałem: »że przykro mu jest, że księstwo daje zawsze rządowi powód do wyjątkowych rozporządzeń, że mimo próśb, odezw i uznanéj potrzeby, rząd, w braku nieufności, niechce księstwu wymierzyć sprawiedliwości ani w politycznym, ani administracyjnym, ani w edukacyjnym względzie; wszakże cieszy się, że pan minister oświecenia narodowość polską w księstwie uważa jeszcze za dość silną, aby się czuł obowiązanym do obchodzenia się z nią wyjątkowym sposobem; on z swéj strony może pana ministra zapewnić, że ludność polska pozostanie wierną narodowemu duchowi i przeznaczeniu, do którego ją Opatrzność prowadzi.« Pan minister odpowiedział, że nikogo niemiał zamiaru dotykać osobiście. Po kilku innych uwagach osobistych, młodszy Reichensperger zabrał głos w miejsce naczelnego wnioskodawcy, i w mowie blisko 2 godziny trwającéj, w któréj między innemi zarzut uczyniony arcybiskupowi kolońskiemu przez p. Gerlacha nazwał potwarzą, rozwinął raz jeszcze cały stan kwestyi z wielkim talentem i gorącą wymową, wzywając izbę do wymierzenia sprawiedliwości katolikom, aby w obec zewnętrznego nieprzyjaciela, kraj nie stał na dwa obozy podzielony. Minister oświecenia starał się raz jeszcze uspokoić umysły. Sprawozdawca p. Gerlach zrzekł się ostatniego słowa. Przyszło do głosowania. Za wnioskiem było 123, przeciwko 175 głosów. Wniosek upadł, ale moralne zwycięztwo było po stronie katolików.

Francya.

Paryż, 17. Lutego. — Cesarz z cesarzową jechali wczora bez żadnéj eskorty i tylko jeden pojazd za nimi postępował, w którym siedziała jedna dama honorowa i adjutant. Jechali zaś przez ulicę Rivoli na przed mieście świętego Antoniego, a ztamtąd przez bulewary z powrotem do Tuileriów. Okna u pojazdu cesarskiego niemal przez cały czas były spuszczone i przez nie można było widzieć cesarzową. Wszędzie, jak Constitutionel donosi, witano parę cesarską z wielkiem przywiązaniem.

— Wczora miał adjutant cesarza rosyjskiego Ugarów posłuchanie prywatne u cesarza.

— Według telegr. wiadomości dwa transporta ułaskawionych powstańców grudniowych wróciły z Algieryi do Tulonu.

— Wkrótce między służbą w pałacu Tuileriach zajdą wielkie zmiany. Już oddalono z niéj 10 osób podejrzanych o korespondencye zagraniczne, lub wypaplanie, co się dzieje wewnątrz pałacu. Policya wpadła już na trop podobnych rozmów i udzieleń wiadomości. Odtąd dobierać będą do służby ogledniejszych, milczących, dobrze im płacąc za wierność.

— Nad paziami ma być zamianowany gubernatorem wikont d'Aure.

— W kościele Genowefy będą słuchać w konfesionałach spowiedzi podobnie jak w kościele św. Piotra w Rzymie, we wszystkich językach. Nad każdym konfesionałem będzie napis, w jakim spowiednik słucha spowiedzi.

— Okręt wojenny »Allier« wiezie znowu oddział z 300 galerowych więźniów złożony do Kajenny.

— Trzymany od lat 5 w cytadelli Doullens znany Sobrier, został w skutek swéj prożby na wolność wypuszczony. Mieszka jeszcze w mieście Doullens i nieopuści go, aż wróci do zdrowia. Podobno zamierza osieść na wsi w okolicy Lionu.

— Dopiero jednego korrespondenta wypuszczono z więzienia Mazas, pana Vergniaud, który pracował w biurze pana Havas przy korrespondencyi jego rządowéj. Stawić przecie musiał kaucyą. Równie pan Tański ma być jutro wypuszczonym, inni zaś pojutrze.

— Według listów z Madrytu zatrudnia się rząd hiszpański dekretami, które mają zmienić konstytucyą hiszpańską. Mówią, że od czasu, jak rząd hiszpański poznał plany jenerałów Narvaeza i Espartery, każe mieć baczne oko na księcia Montpensier i jego małżonkę.

— Dziś rozdzielano mięso z wołu zapustnego. Cesarz otrzymał najpiękniejszą część, to jest polędwicę z wuja Toma, bo tak lud owego wołu przezwał. Dygnitarze państwa dostali pośledniejsze części, a pomiędzy lud podzielono łeb i nogi.

Paryż, 9. Lutego — *(Kor. Cz.)* Wczorajszy dzień, tłusty wtorek, wyprowadził na bulwary massy ciekawych. Tłusty wół i niektóre karykatury maskowe, a szczególniéj tłum ludności bawiący się własnym widokiem, dodały życia Paryżowi. Karnawał skończył się mizernie, bo partye monarchiczne niedawały balów, ale ci których polityka niezajmuje, mogli bawić się po balach przedniego wyśmienicie. Bale sobotnie w operze sprowadzały jak zawsze tłumy waryatów skaczących od północy do białego dnia na parterze, albo intrygujących w *foyer* domina, złożone jak zwykle z kobiet wątpliwéj reputacyi. Niedzielne wieczory w Hotel Lambert zakończyły się wczoraj wieczorkiem danym dla dzieci.

— Sobotnia rada ministrów była ważną dla tego, że zadecydowała kwestyą zmiany ministrów. Cesarz przytłumił sprzeczki, darował urazy i opozycyą z powodu małżeństwa, i ministrowie woli jego się poddali. Ministeryum zostaje jak nateraz przynajmniéj w dawnym składzie i hrabia Walewski jako niepotrzebny do Londynu odjeżdża. Przewaga i wspaniałomyślność cesarza a uległość ministrów były trafne, albowiem przyczyniły się trochę do uciszenia plotek i powiększenia powagi rządowéj. Aresztowania korespondentów dokonały reszty. Paryż strzeże się trochę więcéj w roznoszeniu bon mots i niemarzy już, ani że marszałkowie de St. Arnaud i Magnan stracili ufność armii, ani że armia na prowincyi ma być niechętna, i że dla tego rząd nieśmie innych pułków do Paryża powołać; ani że rząd zbroi flotę i zakupuje drzewo na jéj potrzeby itd. Ostrożność dawnych ludzi publicznych, należących dzisiaj do Ecclesia oppressa, jest tak wielka, że jak mi zaręczył jeden naoczny świadek, a szanowny ziomek, Thiers kiedy wychodzi wieczorem, wkłada na swą głowę czarną perukę. — Rząd francuski odebrał dowód względności od Rossyi. Pan Kisielew dostał tytuł ambasadora w Paryżu — Kuryer który doręczył nominacyą panu Kisielew, przywiózł listy od cara do cesarza i księżny Matyldy. List odebrany przez księżnę Matyldę był bardzo pochlebny i uprzejmy. — Minister finansów ogłosił wczoraj w Monitorze zdanie sprawy ze stanu finansów francuskich. Akt ten bardzo zaspakajający, nie zrobił żadnego wrażenia na giełdzie. Giełda trzyma się ciągle słabo, nie z powodów politycznych, bo nic oczywistego nie zagraża pokojowi Francyi, lecz z egzekucyi szulerów, którzy grali na podwyżkę i z braku kapitałów. W porównaniu z tém czém była temu kilka miesięcy, giełda jest niemal pustą. Dawne majątki zyskane przez szulerów grających na podwyżkę, spłonęły w kilku likwidacyach i pozostał tylko płacz i zgrzytanie zębów. Trzeba kilku miesięcy i znacznego spadku papierów, aby *la haute banque* mogła papiery kupować i do podwyżki się przyczynić. Monitor ogłasza dziś depeszę telegraficzną, donoszącą o powstaniu w Medyolanie. Depesza ta zrobiła silne wrażenie.

Anglia.

Londyn, d. 16 Lutego. — Paryzki korespondent dziennika Morning Chronicle pisze: dziwna rzecz, iż lettres franques i inne pisma wojenne, chociaż wspólnictwa z niemi rząd francuzki się wypiera, jednakowoż po wszystkich oknach u księgarzy i po wszystkich koszarach, warsztatach i na innych miejscach, gdzie mało mają pieniędzy na podobne płody literackie, się znajdują w obfitości. Co się tyczy zaprzeczań w Monitorze, dobre są do zasypania piaskiem oczu zagranicy, ale lud francuzki ich wcale nie czyta.

W Londynie zawiązało się nowe przedsiębiorstwo na akcye w celu przekopania międzymorza Daryi i połączenia mórz Atlantyckiego i Spokojnego kanałem zdolnym nosić największe okręta tego kanału obliczono na 15 milionów funt sztuk. Rząd Nowéj Granady popiera to przedsięwzięcie i odstąpić chce ziemię potrzebną za 24,000 funt. szterl.

Włochy.

Lombardya. — Gazzeta d. Mil. ogłasza następujące obwieszczenie:

w dodatku do rozporządzenia, które było wydane na dniu 12. b. m. przez J. exc. komendanta wojskowego Lombardyi fmsz. hr. Giulai i celem zabezpieczenia publicznéj służby, stanowimy: 1) niewolno nikomu konno, pojazdem lub wozem jechać, kiedy patrol idzie. Gdzie wymijać nie można inną ulicą, tam stać trzeba bez wezwania ze strony wojska. Kto wbrew temu rozporządzeniu działa, będzie aresztowanym; w przypadku oporu wojsko użyje broni; 2) równie każdy będzie aresztowany i surowo ukarany, który po ulicach będzie śpiewał, chałasował lub gwizdał. Singer, jenerał major.

W innéj proklamacyi zakazano wszelką komunikacyą z kantonem tesyńskim, każde porozumienie się z tym kantonem, a nawet obojętne dopełnianie przepisów tą odezwą objętych, będzie ukarane zaprowadzeniem stanu oblężenia, jak w Medyolanie.

Medyolan, dn. 14. Lutego. — Dziś popołudniu około 3. godziny wykonano wyrok sądu wojskowego na dwóch powstańcach skazanych na szubienicę. Dnia 6. b. m. podczas powstania raniono 73 wojskowych a zabito 10.

Smutne dochodzą wiadomości z Mediolanu. Miasto bardzo cierpi; najpierwsze domy przy Porta Tosa zajęte są wojskiem, a mieszkańcom ich niewolno mieszkania opuszczać bez pozwolenia wojskowych. Równie niewolno za bramy miasta wychodzić bez pozwolenia władzy wojskowéj. Teatra zamknięte, katedra wojskiem obsadzona. Zakazano po kościołach dzwonić. Mediolan ma zapłacić 20,000 lirów kontrybucyi.

Ferrara, 15. Lutego. — Zabiegi rewolucyjne i do nas się rościągają. Mury pokryto odezwami buntowniczemi. — Dowódzca wojska nakazuje napisy i odezwy rewolucyjne ścierać z domów.

Austrya.

Wiedeń, d. 13. Lutego. — Na dworze mówią o wyjeździe w tych dnich cesarza do Kroacyi. Podróż ta w obecnych okolicznościach wiele zrobi jak łatwo pojąć, w całéj Europie wrażenia.

Z Stambułu pierwsze już odebrane wiadomości mało dają nadziei ukończenia spokojnie wszystkich sporów. Zatrzymanie się Omera baszy, miało nastąpić nie w skutku danych mu rozkazów, lecz prostéj trudności prowadzenia wojny w Czarnogórze w téj porze roku. Kilku ofice-

rów rosyjskich, a między nimi półkownik głównego sztabu, znajdują się w Czarnogórze.

Wiedeń, d. 14. Lutego. — Aust. koresp. pisze: Gaz. wied. z d. 10. b. m. podała 39 wyroków sądu wojennego z powodu rewolucyjnych zbrodnią polityczną nacechowanych zabiegów. Znowu więc ręka sprawiedliwości musiała surowy sąd swój sprawować, albowiem nieustające knowania niepoprawnéj fakcyi nie myślały bynajmniéj raz się już skończyć. Niedawno wykazaliśmy niesumienną taktykę tego stronnictwa. Wykazaliśmy, iż jéj nie idzie wcale o jakibądź praktyczny rezultat, ale że raczéj kieruje nią ta dążność, aby knowaniem ciągłych spisków przysposabiać częściowe wybuchy w swoich skutkach bezowocne, byle rządowi nie dać ani na chwilę odetchnąć, a zaufanie mieszkańców w samym jeźli można zarodzie przytłumić. Haniebna ta taktyka wydała na siebie wyrok w oczach tych wszystkich, dla których sumienie i szczęście ludzkości nie są próżnym dźwiękiem słów. Wprawdzie niezmordowani wyprawiacze rewolucyi od dawna zerwali już ze wszystkimi warunkami moralności i roztropności. Ściągają oni na siebie przez to pogardę wszystkich uczciwych i wywołują ze strony rządu odpór i karę za te nieszczęsne przedsięwzięcia. Naprzeciw tym niepoprawnym zbrodniarzom nieprzystępnym żadnéj przestrodze jaką im daje obowiązek, sumienie i ludzkość, łaskawość byłaby słabością, któraby źle wynagrodoną została i tylko szkodę zagrożonemu społeczeństwu przyniosła. Jakkolwiek serdeczniebyśmy pragnęli, aby ustała konieczność stawiania odstraszających przykładów i aby pomienione stronnictwo nabyło wreszcie wiedzy o swojéj niemocy, wszakże tu i owdzie wykonane egzekucye sumiennéj sprawiedliwości, poczytywać tylko wypada za rękojmie przyszłego zachowania porządku i publicznego bezpieczeństwa.

— Uzupełniając wiadomość o wypadkach w Medyolanie, podajemy odezwy władz tamecznych i artykuły urzędowéj Gaz. medyolańskiéj:

Fmp. hr. Strassoldo wydał tamże na d. 7. b. m. następującą odezwę: »Smutne niespokojności wczorajsze wywołane zostały przez stronnictwo, które w niemocy swojéj osiągnięcia zamierzonego przez siebie celu, ucieka się do najniegodziwszych środków, aby spokojnemu obywatelowi naruszyć jego bezpieczeństwo i uciechy karnawałowe, aby ukrócić zarobek kupca i rzemieślnika i umysły nieufnością napełnić. W stanowisku mojem jako dowódzca tego miasta, mam w ręku mojém siłę do zniweczenia zamachów tego stronnictwa i do rozciągnięcia opieki na spokojnych mieszkańców tak w ich rozrywkach jako i zatrudnieniach przemysłu, dla tego mieszańcy Medyolanu nie mają się czego obawiać, ale polegać na czujności i opiece władz«.

Gazeta pomieniona pisze pod tą samą datą: »Publiczna spokojność została wczoraj naruszoną. Partya rewolncyjna, która niechętnie widzi spokojnych mieszkańców miasta oddających się niewinnym zabawom karnawału, zapragnęła nowe ponieść ofiary swojéj żądzy rewolucyjnéj. Wczoraj o 6. wieczorem widziano to w mieście Cappanelli. Kilku wojskowych napadnięto pojedyńczo. Wadze przedsięwzięły natychmiast stósowne środki; silne patrole przebiegały miasto; aresztowano wiele osób uzbrojonych w długie sztylety i szpady, a takowe sądzone będą podług praw wojskowych jak to przepisuje istniejący u nas w mocy swojéj stan oblężenia.

W czasie godzin teatralnych spokojność przywróconą była o tyle, iż nic nie stało na przeszkodzie w odwiedzaniu otwartych teatrów. Ze strony wojska i stanu cywilnego zostało wiele osób ranionych i zabitych. Usiłowano uzyskać lud pieniędzmi i wszelkiego rodzaju podżeganiami, ale zdrowy zmysł mieszkańców stanowczo odepchnął burzycieli i cały lud nie tylko, że się spokojnie zachował, ale głośno potępiał ten szalony zamiar jako dzieło bezbożności. Zwierzchność jest silną i będzie umiała utrzymać publiczny porządek i bezpieczeństwo wszelkiemi środkami surowemi, jakich okoliczności wymagają. W prowincyach na żadnem miejscu publiczna spokojność nie została naruszona«.

Tegoż samego dnia dyrekcya policyi w Medyolanie wydała obwieszczenie téj osnowy: »Obowiązek bronienia wszelkiemi środkami osobistego bezpieczeństwa spokojnych obywateli przeciw jakiemukolwiek zamachowi nieprzyjaciół porządku i publicznego dobra, zniewala dyrekcyą w obecnych okolicznościach do zakazania nazbyt grubych lasek i przypomnienia istniejącego zakazu noszenia jakichkolwiek godeł malkontentów, lub jakichkolwiek oznak rewolucyjnych. Ponieważ następnie okazało się, że osoby obce nie tylko miastu ale nawet prowincyi medyolańskiéj, przybyły tutaj w celu podniesienia niepokoju lub w złym zamiarze korzystania z takowego, przeto takowe niniejszem otrzymują polecenie oddalenia się ztąd i powrócenia do domu. Postępujący w brew obu tym rozporządzeniom sami sobie przypisują surowe środki jakim ulegną, a nawet bezzwłoczne aresztowanie.

François, c. k. pułkownik i dyrektor.

Czarnogóra.

Wojska tureckie pod Grabowem i w Albanii nie zmieniły w niczem stanowisk swoich. Stan armii Omera baszy zawsze jeszcze ten sam, wprawdzie rozpuścił on 3000 nieregularnego żołnierza, ale go takąż liczbą regularnéj milicyi zastąpił. Rajowie Sutariny obawiają się, aby ich nie rozbrojono i sposobią się, aby na przypadek oprzeć się temu i wynoszą wszystko co się da zabrać do wsi Moides na terytoryum austryackiem. Lord Heitling przybył 22. z. m. powtórnie do Skadaru, aby się osobiście przekonać o stanie rzeczy na Czarnogórze. Nahie Piperi i Biełopawlewicz trzymają się Omera baszy; w innych nahiach przywróconych do posłuszeństwa objawia się znowu sympatya dla Czarnogórców. Na odezwę seraskiera odpowiedziała nahia czernicka, że orzeczenie w tym względzie musi zostawić swojemu księciu bawiącemu wówcas w Ostrogu, ale protestuje przeciw oznajmionemu poddaństwu Czarnogóry porcie, skoro lud przeszło od wieku niezawisłość swoją zachowywał, za którą gotów i teraz ostatuią kroplę krwi przelać.

Koresp. austryaka pisze: Również nahia Kutska dała odmowną odpowiedź na wezwanie Omera baszy, tak młodsi jak starsi jéj członkowie poprzysięgli trzymać się do ostatniego. Z więźniami grabowskiemi obchodzą się nielitoście i okuto ich w kajdany. Ochotnicy bośniaccy, którzy wzięli udział w wyprawie Omera baszy dopuszczają się największych okrucieństw i niesforności, rabują, plondrują, gwałcą niewiasy, i dopuszczają się gwałtów na każdym, kto im opór stawia.

Kronika miejscowa.

Poznań. — Z nadesłanych nam sprawozdań stenogr. z posiedzenia izby niższéj w Berlinie w dniu 29. Stycznia r. b., podajemy następującą mowę deputowanego hr. Augusta Cieszkowskiego, w przedmiocie ordynacyi gminnéj:

»Moi Panowie! Poczytuję sobie za obowiązek, w imieniu mojem i moich przyjaciół wykazać powody, które nas skłaniają do głosowania za propozycyą kró! rządu. Uczynię to tém obszerniéj i bez ogródki, iż pierwszy z szanownych mówców, któregośmy tu słyszeli, powiedział z góry, że my czyniąc to, poświęcimy wszystkie nasze zasady, bacząc jedynie na cel, albowiem W. Ks. Poznańskie postawionem zostało przez ustawodawstwo gminne z dnia 11. Marca 1850. r. w stanie wyjątkowém. Temu wprost zaprzeczyć muszę. Myśmy nigdy nie poświęcali i nie poświęcimy naszych zasad i naszego przekonania! Radbym to raz na zawsze szanownemu mówcy oznajmić! Właśnie z powodu tego przypuszczonego zarzutu, starać się będę okazać, żeśmy i teraz tak jak zawsze pozostali wierni zasadom naszym.

»Najbliższy powód jaki nas zmusza do przyjęcia projektowanego przez rząd prawa, jest istotuie ten, jaki szanowny mówca uznaje. Jest to bowiem zbyt niestety znany §. 73 ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj z r. 1850, który nietylko wbrew ustawie konstytucyjnéj zawiesił u nas téż ustawę, tudzież reprezentacyą powiatów i prowincyi, ale nadto daléj jeszcze poszedł, albowiem powrót praw nam służących uczynił zawisłym od nowo zaprowadzić się mającego prawa.

»Przeciwko temu niesłychanemu paragrafowi, zakładaliśmy przez parę lat remonstracye i protestacye. Kroki tak w izbie jak i za izbą, przedstawiania, podania, interpelacye, wszystko się na nic niezdało. Wspomnę wam tylko moi panowie, a większa część między wami zapewne jeszcze pamięta ową gruntowną i dobitną interpelacyą mojego przyjaciela i towarzysza Stablewskiego, interpelacyę, na którą w saméj rzeczy łatwiéj było odpowiedzieć, aniżeli ją zbić. Słowem, przyszliśmy do przekonania, że się nie wprzód tego paragrafu pozbędziemy, póki nie poświęcimy całéj ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj, żeby się zaś i téj pozbyć, potrzeba uczynić jeszcze ofiarę z ordynacyi gminnéj.

»Zważcie to dobrze moi panowie. Niema tu dla nas wyboru. Ordynacya powiatowa i prowincyonalna nie istnieje dla nas. Na podstawie projektu rządowego, mamy natomiast znowu dostać ordynacyą prowincyonalną, tudzież reprezentacyą powiatową i prowincyonalną. Nie należy nam tu badać, jaką ta reprezentacya i ta ustawa będzie; nie o to tu pytanie, rzecz się ma raczéj następnie: nie mamy żadnéj, a zatém dostaniem jakąś, a ponieważ moi panowie, gdzie Polakom podobne hamletowskie pytanie przedłożone: »to be, or not to be«, tam się oni nigdy nie wzdragają..... my przyjmujemy to prawo! (poruszenie). Czyli skład i dalszy rozwój téj na nowo uzyskanéj ustawy prowincyonalnéj, odpowiada czasowi lub odpowiadać mu będzie, albo nie, to już *cura posterior*. Kiedy stósowna nadejdzie chwila, to my się napowrót do tego weźmiemy. Nateraz moi panowie musimy to robić, co nam zapewnia przedewszystkiém reprezentacyą powiatową, a W. Ks. Poznańskiemu, jako takiemu, egzystencyą.

»Moi Panowie! Postawcie się w naszém położeniu: cóż nam czynić wypada? mamyż na nowo żądać tylko zniesienia §fu 73 ordynacyi prowincyonalnéj, a potém z wami za utrzymaniem reszty głosować? Przyznacie mi, żeby to było czczą demonstracyą, żeby nam to nic niepomogło. Sądzicież, że to pociecha ukazywać zawsze swoją niemoc? Tym gorliwiéj wszakże chwyta się sposobność, kiedy się zdoła zwycięzko przeprowadzić, co się za słuszne i sprawiedliwe poczytuje. Moi panowie, podobna sposobność przedstawia się obecnie. Prawo zapowiedziane w § 73, leży właśnie przed nami. Zaprawdę nie nasza to wina, że dziwnym grymasem losu, to co nam przywraca reprezeutacyą prowincyonalną, właśnie nas téj reprezentacyi pozbawia, jakąście nam sami przed trzema laty odebrali! (Dal. ciąg nast.)

Gostyń, 18. Lutego. — Dowiadujemy się, że Mikołaj Rybacki gospodarz w Bodzewie, zakopał w jesieni r. z. jak zwykle w ogrodzie w bliskości domu swego, ziemniaki. Miejsce to, według składu wewnętrznego gruntu okazywało, że tam niegdyś stały znaczne zabudowania. Rybacki zażądał dnia 9. m, b. od szwagra swego Franciszka Przybylaka z Kossowa, który do niego co przybył, pomocy przy wykopaniu ziemniaków z dołu. Ten udawszy się na miejsce zaczął kopać, przez schybienie obok zagrzebanych ziemniaków. Tu odkopał w ziemi naczynie gliniane, a w nim znaczną ilość monet srebrnych, na których liczby 1660 do 1670, z jednéj strony, zaś z odwrotnéj napisy nieczytelne z niektóremi wyrazami np.: »Rex Polonie« widzieć można. Moneta ta jest wielkości naszych półzłotówek, podobna do dawnych tynfów, mało już znanych. Stopa srebra ma się równać z srebrem dawnych naszych złotówek. — Kilka sztuk z téj monety przyniósł do Gostynia Rybacki i udał się do pewnego kupca w celu ich wymiany, kupiec dla zatrudnień innych zająć się niemógl tą rzeczą; dla czego gospodarz ten wszedł do szynkarza żyda; ten obejrzawszy monetę ofiarował po 1 sgr. za każdą sztukę. Przytomny tam woźny komisarza dystryktowego, wstrzymał wymianę monety, zaprowadził Rybackiego do komisarza, któremu 5 sztuk monety znalezionéj oddał Rybacki, przy oświadczeniu: że takowéj ma jeszczu w domu 103 sztuk. Spisano w tym względzie protokuł. Okoliczność ta naprowadza na wniosek: iż skarbu tego własność, zostanie prawnie przysądzoną, właścicielowi ziemi w połowie, i temu który go znalazł w drugiéj połowie.

Dnia 13. m. b. w niedzielę udał się kmieć Kordus z Zalisia do miasta Piaski, a zabawiwszy się tam przy kieliszku aż do późnéj nocy, wracał do domu w czasie srożącéj się zamieci śnieżnéj; na próżno go domownicy przez noc całą, a następnie w poniedziałek oczekiwali, niepowrócił, zginął. Zwierzchność miejscowa tedy nakazała szukać Kordusa; 20

ludzi z gminy za pomocą łopat, rydly i t. p. szukają go wszędzie w śniegu zaspach, lecz nadaremnie. Jeżeli więc Kordus z mrozu i w zaspach śnieżnych, gdzie jak się zdaje, zbytek użycia gorzałki, go powalił, życie swe utracił, więc okolica nasza dwóch już ludzi obecnie przez pijaństwo utraciła.

GALERIA KAWALERÓW DO WZIĘCIA.

(Dziennik warszawski.)

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli z papą panny wzbrania się grać w wista, wykazując jak bardzo kart nie lubi, odwodzi tylko uwagę od jakiego innego a zawsze osobistego grzechu, np. od ulubionego użytku trunków, ktorych sobie często nie odmawia; — albo..., albo... pożegnawszy wcześnie całe towarzystwo, upewniając że jest trochę senny, dla późnéj godziny, pociągnie gdzie na sztosika lub kochanego lancusia, do którego serdecznéj znajomości nigdyby się w tym domu przyznać nie ośmielił.

Jeżeli który zanadto i za często ostrzega swoje damy, aby unikały lub przyjmowały bardzo zimno pewnych kawalerów, którzy to, jak on upewnia, jeden wieczór poświęcają na hołdy jakiéj pannie kowalczance, albo córce murgrabiego — drugi, spędzają obok nich w salonie, nie czując żadnéj różnicy; my, moglibyśmy tu zrobić taki wniosek, że ten wielki nieprzyjaciel kompromitacyi pewnéj kasty, zamydla tylko oczy, ażeby nie wpadnięto na inny temat rozmowy, np. o uczonych mężach, którzy tylko po dwie klassy pokończyli, a do których właśnie on należy; albo ., albo ., pożegnawszy tu swoje wielbicielki, wsuwa się gdzie do sklepiku jakiego albo do kawiarni, gdzie prowadzi formalny romans z panną bufetową lub z samą kawiarką, obiecując się z nią żenić, za co mu się kawa i herbata bezpłatnie należą.

Ale od czegóż byłaby owa mądrość praktyczna, w czasie konkurencyi?... dobrze odegrana rola tysiące już małżeństw skojarzyła. Nic też dziwnego że wszyscy swego aktorstwa probują jak mogą; — chociaż ono nikomu się tak dzielnie nie udaje, jak owym tak zwanym niebezpiecznym kawalerom, dopóki im zakreślona przez nas trzydziestka nie przeminie. Odtąd bo jakoś ani prawdą ani fałszem pokurać nie mogą — więc i na prawdę, przestali być niebezpiecznymi, i dla tego ich nawet już tak więcéj nazywać nie będziemy, ale po prostu trzydziestoletnimi kawalerami.

Trzydziestoletni kawaler Nr. 6.

W tém jednem natura pobłądziła, że obdarzając wszystkie stworzenia przezornością, najmniéj udzieliła jéj człowiekowi. Wiewiórka oto zbiera całe lato orzechy i znosi do nory, aby było czém wyżyć przez zimę — człowiek tylko, a zwłaszcza kawaler, najmniéj się może swoją drzyszłością zajmuje, jakby nie wierzył, że przjdzie kiedyś pora, w któréj powinien być, że się tak wyrazimy, zapasowym, gdy nareszcie poczuje naturalną potrzebę złączenia losu swojego z kobietą, gdy pozna, że małżeństwo nie żadnym jest wymysłem ani chimerą społeczności, ale wypływem tajemnym z kierunku wyższéj woli, a to tak dobrze jakby przeznaczeniem.

Dla czego jednak człowiek zazwyczaj za późno zapoznaje się z tą prawdą, o tém by także warto coś napisać, ale nie chcemy potępiać dzisiejszéj społeczności, boć ta tyle tylko jest winną że się nazywa dzisiejszą.

Ale powróćmy już do téj wiewiórki, która nam za przykład posłużyła. Wybraliśmy jéj przezorność najwięcéj dla tego, żeby przekonać nie jednego, iż najmniéj myślał że kiedyś mieć będzie lat trzydzieści, a w któréj to epoce, już większa część może sobie powiedzieć, że roztrwoniła swoją ojcowiznę, w dodatku, nie jeden zrobił drugie tyle długów, a miał także dobry czas, aby sobie przez rozliczne awanturki kawalerskie, popsuć djabelnie opinię, podniszczyć zdrowie i kardynalny paragraf na dyplom małżonka stawić w wątpliwości.

W Warszawie, jak to bywa w każdém wielkiem mieście, kawaler bardzo szybko przemierza pole swojego zawodu, i jeżeli się przed 30 rokiem nie ożeni, pewno po tym terminie zakrawać zacznie na hipokondryka, zdziwaczeje nawet jak stary, chociaż go jeszcze w naszéj galeryi kawalerów, starym nazywać nie będziemy.

Dawniéj np. opuszczał blondynki dla brunetek, odrzucał najlepsze partye z lada przywidzenia czegoś do familii, przebierał w domach i osobach jak za dobrych czasów — dziś, odkąd wszystko zaczęło iść z oporem, tak jakby z kamienia, kolor włosów uważa za głupstwo, wzrost za bagatelę, nawet figurę pomija i głosi, że zrywać małżeństwo dla tego, że która zamiast nóżki miała tylko nogę, kompletnem jest szaleństwem. Baczy jednakże jeszcze na wiele warunków, które dawniéj może ozięble pomijał; — więcéj np. upatruje teraz wartości w rozsądku swojéj narzeczonéj, niźli w drobno utapirowanych włosach; więcéj ceni w niéj oznaki rządnéj gospodyni, niźli najlepsze odśpiewanie arii z Łucyi z Lamermooru. (Dal. ciąg nast.)

Przybyli do Poznania dnia 22. Lutego.

BAZAR: Ks. Muszyński z Trzemeszna.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Hellhoff z Srody; Jänisch, Gohl, Donath. Selger, de Castro z Berlina; Berger z Kassel; Stock z Bremen; Fränzel z Wrocławia; Bajerhofer z Iserlohn; Naigli z Dessau; Jung z Bielefeld, Mützel z Szczecina; Röder z Elberfeld; Strauss z Kolonii; Sekumann z Lipska.
POD CZARNYM ORŁEM: Droszewski z Kobylnik; Kamieński z Gulczewa;
HOTEL BAWARSKI: Ks. Faltyński z Pawłowa; Wolański z Konar; Gaski z Kożuszkowéj Woli.
HOTEL RZYMSKI: Ks. Kurowski z Kamieńca; Trąmpczyński z Dachowa; hr. Szołdrski z Żydowa.
HOTEL PARYSKI: Radońska z Kociał. górki; ks. Grabowski z Jaraczewa; Schotkiewicz z Głębokiego.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Hr. Kwilecki z Wrotkowa; Jffland z Piotrkowa; Zakrzewski z Żabna.
POD TRZEMA LILIAMI: Westphal z Rogoźna.
HOTEL EICHBORNA: Melitz z Wolmirstadt; Melich z Miłosławia.
POD KORONĄ: Bianka z Destiioncy; Oetinger z Rakoniewic.
HOTEL WROCŁAWSKI: Brabel z Zdun.
HOTEL BERLINSKI: Hertell z Wrześni; Matecki z Dembna.
W mieszkaniu prywatném: Rogalli z Międzychodu, ul. ś. Marcin. Nr. 85.

Sprostowanie. — W wczorajszym numerze pod kroniką miejscową 1 wiersz: zamiast Poznań dn. 21. Listopada, czytaj: Poznań dn. 21. Lutego.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydz. I. dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 25. Listopada 1852.

Nieruchomość w Poznaniu na starém mieście pod liczbą 127. położona, należąca się do kupca Benjamina Witkowskiego, oszacowana na 9637 Tal. 26 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 30. Czerwca 1853 przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych resubhastowana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele,

1) Lewin Aron Peiser, teraz tegoż sukcessorowie,
2) sukcessorowie Lessela, Samuela Friedberg,
3) sukcessorowie Hersza Michała Kaula, i tegoż żony Hodes z Neumarków,
4) Salamon Benjamin Latz, teraz jego sukcessorowie,
5) Riefka z domu Ziltz zamężna David Freund i téjże małżonek wzywają się niniejszém publicznie.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Rogoźnie.
Wydział I.

Nieruchomość do Adolfa Juliusza Schatz należąca, w Tarnowie pod Nr. 12. położona, oszacowana na 5729 Tal. 20 Sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 12. Września 1853. r. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Nieznajomi sukcessorowie lub nabywcy prawa Ur. Lucas, Assessora Sądu głównego w Rogoźnie zmarłego, na termin ten publicznie zapozywają się.

Rogoźno, dnia 20. Stycznia 1853.

Do Szanownych Członków Towarzystwa Agronomicznego Średzko-Wrzesińskiego.

Walne zebranie przypadające na dzień 1. Marca r. b. ***w Wrześni*** odłożone zostało dla ważnych przyczyn na inny termin niezbyt oddalony, o którym Dyrekcya Towarzystwa Szan. Członkom w właściwym czasie doniesie, oraz przedłoży przyszłemu zebraniu powody niniejszego odłożenia.

Dyrekcya Towarzystwa.

Nadesłali dary dla biednych sierot WWny Skarzyński z Spławia Tal. 3. Sgr. 10., Nawrocki z Napiastów Tal. 2., Żółtowski z Jaroniewic Tal. 3. Sgr. 10., które tymże sierotom w Wolsztynie przesłane zostały.

Śniaty, dnia 20. Lutego 1853. *A. R.*

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 21. Lutego 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant. papierami	gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
dito z roku 1850	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
dito z roku 1852	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{4}$
dito premiów handlu morskiego	—	$148\frac{1}{2}$	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	93
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	$103\frac{5}{8}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{5}{8}$
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	97	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	100[illegible]
dito W. X. Poznańskiego	4	$104\frac{3}{4}$	—
dito W. X. Pozn., nowe	$3\frac{1}{2}$	—	98
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito Prus Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	101
Louisdory	—	—	$111\frac{1}{8}$
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{8}$